



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

42003

I

Mag. St. D.

P

Testament 9074

1799. L. 57

X
ZYCIE
SWIĘTEGO
FRANCISZKA

FUNDATORA ZAKONU
BRACI MNIEYSZYCH,

Zamykające początkową Historią tegoż
Zakonu.

z S. Bonawentury i Innych Autorow zebrane

przez

X. KL: FLEREGO.

A dla przysługi Dobrodzieiom

z Francuzkiego Tłomaczone. 1797.

Unius vita , multorum disciplina

Ambros:



w Ł O W I C Z U.

w Drukarni J. O. X. Jmci Arcy-Biskupa
Gnieźnieńskiego.

IMPRIMATUR.

Quoniam hoc opusculum nulla religioni
statui, & bonis moribus adversa in se
continere testor. Lovicii die 4ta
Januarii 1797.

GRUNVALD

*Suæ Sacræ Regiæ Majestatis
Borussæ Consiliarius Justitiæ
& designatus Censor.*

42003

T. 12



SWIĘTY FRANCISZEK

Fundator Zakonu Braci

Mnieyszych. () (**)*

FRANCISZEK S. rodził się *Narodzenie*
w Umbryi Mieście Assyżu *i miłość ku*
1182. Oyciec iego Piotr *ubogim.*
Bernardona z Familii Morikonich,
bawił się handlem iak większa poło-
wa Obywateli Miast Włoskich. Na
chrzcie dano mu imie Jana, a potym
przezowano go Franciszkiem, że się
prędko nauczył po Francuzku, kto-
ry ięzyk dla handlu potrzebny jest
we włoszech. Gdy się trochę prze-
targł w naukach, Oyciec wkładał go
zaraz z młodu do swej professyi, i
sposoby pomnożenia majątku poda-
wał. Ale Franciszek iako rosnący
wśród wygod i rozrywek nie uwiódł
się swywołą; tak użyty do handlu w
skarbach i pieniądzach nadziei nie za-
łożył,

(*) Bonav: in Vita S. F.

(**) Fleury Histoire Eccl: t. XVI. l. XXVI, n. 29.

łożył. Litość ku ubóstwu rosnąca w nim z laty takim w czasie serce iego napelniła miłosierdziem, że ileby możność pozwalała pragnął każdemu coś uczynić, a szczegolniey kiedy ubogi na miłość Boską prosił. Raz tak proszącemu przy zatrudnieniach odmówił iasnużny, ale skoro się postrzegł czym to Imieniem go proszono? wybiegł za ubogim przeprosił go obdarował i długo sobie tę omyłkę wymawiał. Miłość Boga i miłość bliźniego były dla niego wyrazy tak tkliwe, że iak się sam przyznał, nigdy ich bez wzruszenia i zmiekczenia serca słyszeć nie mogli. Tać to miłość była źródłem i zasadą cnot, doskonałości i szacunku Franciszka. Kochają takiego wszyscy którego serce dla każdego otwarte.

Początek Lubo w sercu Franciszka
Pokuty. odzywała się zawsze tak żywa
 chęć służenia Bogu że iey nawię-

większe zatrudnienia Jego chandlowe nie mogły zatłumiać, ieszcze iednak nieznal swego powołania, i opatrność doświadczała go w pierw, przez rozmaite przykrości, niżeli mu swoy względem niego zamiar otworzyła. Zapada Franciszek w długą i ciężką chorobę, w ktorey tak został zbolący i nędzny, że los iego wydawał się ludziom politowania naygodniejszy, ale w oczach Nieba był to S. moment w którym Bog rozpoczął z Franciszkiem dziło ktoremu się świat cały dziwnie nieprzestannie, ta choroba była dla niego tem co ogień dla kruszczu który go czyni doskonalszym. Nauczył się w niey rozważać rzeczy Niebieskie, i dużo w miłości Boga i bliźniego postąpił, czego w krotce dał dowód. Wstawszy z tey choroby i ubrawszy się w nowe i piękne suknie, napotyka człowieka zacnego, ale ubogiego i biednie odzianego, zdiął z siebie owe suknie i

niemi go okrył. Nocy pewney wi-
dzi we śnie pałac ogromny napelnio-
ny bronią krzyżami znaczoną i fly-
szy że to wszystko jest iego i iego
żołnierzy, wnosil, że go ten widok
na krucyatę powoływa która się na
ow czas zbierała. Postanowił udać
się do Woyska, i w tey myśli do A-
pulei się wybrał, ale cudownie nau-
czony że ten widok dzieło duchowne
znaczy, nie szukał więcey służby Pa-
now ziemskich, ktorych nadgroda
bardzo jest mizerna w porownaniu
do nadgrodz Pana Niebieskiego, cze-
kał spokojnie na dokładniejszy obia-
wienie. Jadąc konno po równinach
Asyza spotkał trędowatego ktorego
się przeląkł, ale reflektując się ze
służba Chrystusowa zaczyna się od
zwyciężenia siebie samego ssiadł z ko-
nia ucałował go i dał mu iakmużnę.
Lubił nawiedzać chorych i im usługi-
wać. Obierał miejsca osobne do
Modlitwy. Czule się wzruszał roz-
myśla-

myśleniem Męki Chrystusowej, i miał niekiedy to szczęście, że mu się sam ukrzyżowany Pan pokazywał. Jednego dnia wszedł do Kościoła S. Damiana, leżącego za Asyżem dużo spustoszonego, padł krzyżem na modlitwę przed Obrazem Pana Jezusa, a podnosząc ku niemu łzami zalane oczy, usłyszał głos po trzykroć powtorzony: naprawiaj Dom mój, który się wali. Porwał się zalekniony a przeżegnawszy się poszedł do domu zabrał swe ruchomości, i razem z koniem w Fulginie je sprzedał; wrócił się do Kościoła S. Damiana, poszedł do ubogiego Księdza co nim rządził Imieniem Piotra, i pokłoniwszy mu się na reparacyą Kościoła i wsparcie ubogich oddawał pieniądze, prosząc oraz, aby mu pozwolił niejakie czas zabawić w swym domu. Xiądz ow oświadczył, że z wielką ochotą przyjmuje Franciszka, ale niechce pieniędzy, z boiaźni, by na siebie nie-
nawi-

nawiści iego Oycy niewściagnął. Franciszek owe pieniądze iakby śmieci w okno rzucił.

*Oyciec zle
się z nim
obchodzi.* Gdy u owego Xiędza ba-
wil, Oyciec dowiedziawszy
się o wszystkim przybiega
zapalony gniewem do Sgo Damiana.
Porywczosci iego ustępując Francis-
zek, kryie się do rowu i tam zostaie
dni kilka samą się modlitwą zasilając,
w reszcie zawstydzia się sam takiey
lekliwości, wychodzi pełen świętey
nadziei i wraca do Assyża. Obywa-
tele, widząc go rownie w odzieniu
iak na twarzy zdefigurowanym, my-
śleli, że rozum utracił, biegli za nim
tumultem, rozpuścna młodziez rzu-
cała nań bryłami i kamiećmi obelży-
we flowa wygadując. Wypadł także i
Oyciec Franciszka na tę wrzawę, a
poznawszy że to iest iego Syn, por-
wał go do domu bił, laiał, związał,
i zamknął iakby więźnia. W krotce
Ber-

Bernardonowi wypadło gdzieś w
chać. Matka, ktorey się postępek nie
za nie bardzo podobał, i która już
niemiała nadziei zwyciężenia state-
czności Syna, pozwoliła mu wyjść,
I znówu się Franciszek do S. Dami-
ana udał.

Oyciec powrociwszy z drogi zgromił żonę i po-
biegł z gniewem szukać swego Syna, aby go przynay-
mniej z Miasta wypędził, gdy go już
na swą stronę przeciągnąć nie potra-
fi. Franciszek wyszedł przeciw nie-
mu i oświadczył, że zanie na te kary
i więzienia, bo dla miłości Jezusa go-
tow więcej cierpieć. Oyciec widząc
iego stałość, każe mu stanąć przed
Biskupem, aby tam iako przed Sę-
dzią zrzekł się wszystkiego majątku,
który nań mógł spadać. Szedł z o-
chotą Franciszek, a gdy przed Bisku-
pem stanęli: nie czekając aż Oyciec

*Początek
ubóstwa
Franciszko-
wego.*

za-

8
cznie sprawę, w milczeniu zdeymuie z siebie suknie i oddaie je Oycu. Pierwszy raz na ow czas zobaczono że Franciszek włosiennice nosi. Biskup zdumiony, gorliwością młodzieńca, wstał, przytulił go do siebie i odział swym płaszczem wołając na służących, aby przynieśli czem go okryć. Podano na prędce starą sukmanę strożapałacowego, którą przyjął z ukontentowaniem, a rzekł, oddając suknie Oycu: dotąd mawiałem, że mam Oyca na ziemi, ale od dzisiaj z większą ufnością mówić będę: *Oycze nasz, któryś jest w Niebieszech.* Lat 25. miał na ow czas Franciszek, gdy się na to dobrowolne ubóstwo poświęcił w Roku 1206.

Reparuie Kościoły. Jak się wyrzekł przed Biskupem Assyjskim Oyczy-
stego majątku, wyszedł z Miasta i u-
dał się na puszcza głośno pieśni nabo-
żne wyśpiewując. Napadli go roz-
boys

boynicy. Daremnie im się sprawiał
 zalekniony Franciszek, że jest Ka-
 znodzieją ogłaszającym czyny wiel-
 kiego Krola, (co się wnet przecudo-
 wnie ziściło) zbili go i w dol pełen
 śniegu wrzucili. Wydobywszy się
 stamtąd przyszedł do pewnego pobli-
 skiego Klasztoru i prosił o iakmużnę,
 dano mu ją, ale spogardą, iak zazwy-
 czay dawała iakmużny nieznałomym.
 Szedł z tamtąd do Eugubium, gdzie
 poznawszy go pewien dawny przyja-
 ciel, wziął go do siebie i dał mu swoją
 starą i wytartą suknię. Udał się na
 ciągłą usługę trędowatym, obmywał
 ich nogi obwijał i całował rany, tym
 się sposobem do pokory wprawiając.
 Przypomniawszy zaś sobie że mu
 Pan rozkazał reperować swoy Ko-
 ściół, wrocil się do S. Damiana, i
 przy posiłkach iakmużny zaczął dzwi-
 gać z gruzow owe budowla, niewsty-
 dząc się żebrać nawet u tych, co go
 znali kiedy był bogatym. Pracował
 i sam

i sam koło tey fabryki, a choć był
postami wynędzniony piasek i kamie-
nie znosił. Potym, gdy się skończy-
ła robota u Sgo Damiana, zaczął re-
reparować Kościół Sgo Piotra odle-
gleyzzy ieszcze cd Asyża, z' nabo-
żeństwa ku temu S Apostołowi, Gło-
wie Chrystusowego Kościoła. Repa-
rował znouu trzeci Kościół pod ty-
tułem Náyśw: Panny nazwaney An-
ielskiej, że w nim Aniołów miaao wi-
dzieć, leżący pod górą o sto krokow
od Asyża, na gruncie Porcyunkula
XX. Benedyktynow. Reparacya
tych trzech Kościołow pięknym iest
przegrawkiem do trzech zakonow,
ktorych Franciszek miał zostać Fun-
datorem.

Powołanie i wżgarda świata. Uważając pewnego dnia ten punkt z Ewangellii iak ią czytano na Mlzy Nie noście: złota ani srebra i po dwie suknie nie mieycie; ucieszył się niezmiernie i rzekł: tego

tego ja też chciałem, tegom dawno szukał i serdecznie pragnął. Natychmiast zrzucił trzewiki, cisnął kij, zdiął torbę, i zostawiwszy na sobie iedną suknię pas rzemieenny odpasał, a na jego miejsce ściśnął się powrozem, i reszte pieniędzy co mu zbywały z ialmużay porzucił, starając się to co słyszał, do litery wypełnić, i we wszystkim się do reguły danej Apollolom stosować. Zaczął odtąd mówić o pokucie po prostu, ale gruntownie i gorliwie. Jego Kazania nie tylko zadziwiały słuchaczow, ale aż do skrytości ich serc przenikały. Miał zwyczaj zaczynać je od tych słow. *Pokoy wam mili Bracia.*

Przykłady i nauki Fran. Uczniowie
ciszká pobudziły wielu do i Nasla-
pokuty, a niektorzy opu- dowcy.
ściwszy wszystko złączyli się z nim,
chodzili liak on ubogo i chwycili się
spofobu iego życia. Naypierwszy był
Ber.

Bernard Quintavalla nayznaczniey-
 szy obywatel Assyfski, który rozpa-
 trzywszy się dobrze w fludze Boskim,
 uznał iego świętobliwość, postano-
 wił opuścić świat, i prosił Frauciszka
 iaką mu radę dać w takim przedsię-
 wzięciu. *Boga trza o to prosić* odpo-
 wiedział Franciszek. Pošli przeto do
 Kościoła S. Mikołaja, a gdy się pomo-
 dlili, Franciszek otwierał trzy razy
 Ewangelią prosząc Boga, aby im po-
 kazał w tey Xiędze, czy przedsięwzię-
 cie Bernarda potwierdza? Za pier-
 wim razem trafił na te słowa: *Je-
 żeli chcesz być doskonałym, idź prze-
 daj wszystko co masz i rozdaj na u-
 bogich. Za drugim: Nie noście nic w
 drodze. Za trzecim: Kto chce poyść
 za mną niech się zaprze siebie samego,
 dzwiga krzyż swoy i niech mię naśla-
 duie. To moia reguła* powiedział flu-
 ga Boski, i tych, ktorzy ehcą żyć ze
 mną: *Idźcie, zrob, iakeś flyszal. Dru-
 gim iego uczniem był Piotr z Kata-*
 ny.

X 13 X
ny Kanonik Assyjski, S. Rufa wziął habit
tegoż samego dnia co Bernard 16.
Kwiet: 1209. Trzecim był Idzi, pro-
staczek i bez nauk, ale w Bogomyśl-
ności bardzo doskonały którego nad-
zwyczajnych zachwyceń sam S. Bo-
nawentura jest świadkiem. Dawszy
im Franciszek kilka nauk rozeszli się,
Bernard i Piotr do Romanii a on sam z
Idzim do Ankony. Modlili się ustawnie,
rozpamiętywali Boską dobroć, a kie-
dy im czego brakowało, tym się mile-
cieli, że za swoy majątek, Ewan-
geliczne ubóstwo sobie kupili.

Jak już Franciszkowi *F. rozsyła*
przybyło do siedmiu U. Uczniów na-
czniów, zgromadził ich, *opowiada-*
mówił do nich wiele o Kro- *nie pokuty.*
leństwie Bożym, o wzgardzie świata,
o rzeczeniu się własney woli, o u-
martwieniu ciała, na koniec oznay-
miał im swoy zamiar, że ich chce ro-
zesłać na świat, na opowiadanie po-
kutz.

lutty. Zważaycie moi Bracia, mowił do nich: Bog nie na to nas wezwał, abyśmy tylko siebie samych zbawili, ale żeby się przy nas zbawiło wielu innych. Trzeba nam wyjść na świat, zachęcając ludzi, bardziej przez przykłady niż słowa, żeby pokutę czynili i Boskie Przykazania pełnili. Nie lekajcie się, że się wydałem z postawy wzgardzeni, i za nierozumnych nas mają. Mówimy tylko po prostu o pokucie, a bądźcie pewni, że Pan który zwyciężył świat natchnie was swym Duchem i wasze mi usta mowić będzie. Strzeżcie się, abyśmy opuściwszy wszystko, dla iakiej bagateli Królestwa Bożego nie tracili. Jeśliby, któremu z was zdarzyło się trafić na pieniądze; niech patrzy na nie iako na tę ziemię po ktorej depcemy. Nie sądzmy jednak ani nie pogardzamy tych co w wygodach żyją, Bog równie jest ich Oycem iak i naszym, może ieszcze kiedy wezwie ich do siebie. Są naszymi Braci, bo są dzieła-

mi ręk iednegoż Stworcy. *A* nawet
 irzebaby powiedzieć są naszymi Pana-
 mi, ponieważ wiele nam do służby Bo-
 żey i pokuty pomagają, kiedy nas w po-
 trzeby życia opatrują. Znajdziecie w
 tej drodze ludzi wiernych, którzy przy-
 mą was z radością ale będzie wielu
 takich którzy się z wami źle obędyą.
 Przygotujcież się wczesnie w pokorze
 i cierpliwości wszystko wytrzymywać.
 Nie traćcie przecie serca, wnet Bogę
 małą trzodkę na znaczną Familią roz-
 szerzy. Przyłączą się do was wielu
 mędrców i znacznych ludzi, którzy
 śmiało przed Królmi Panami i ludem
 kazać będą. Spuście na Pana staranie,
 a on was wyżywi. Tych ostatnich
 słów Psalmu używał i nadal za zwy-
 czajne błogosławieństwo dla Braci
 odchodzących.

Prześlado-

Uczniowie Franciszka *wanie pier-*
 zagrzani tą mową szli opo- *wiastkowie-*
 wiadać słowo Boże, napo- *go Zakonu.*

mi.

minając każdego kogo tylko spotkali, aby się bał i kochał Stworcę Nieba i ziemi i Jego przykazania zachowywał. Ich postać nadzwyczajna, ich mowa wcale odmienna od rozmów używanych na świecie, wielom się nie podobala. Pytano ich z kąś sę i co za iedni? a choć się powiadali pokutnikami z Asyzy, ledwo kto ich przyjął do domu, więcey zaś było takich co ich nocować nawet nie chcieli, mając ich za włóczęgi i ludzie podeyrzane; i byli nie raz przymuszani całe nocy przy drzwiach kościelnych trawić. albo w pluśki i zimna na podłieniach przytulenia szukać. Szydzono z ich ubioru, żartowano z częstych postów i ostrości życia, Młodzież rozpustna rzucała na nich bryłami i kamieńmi, szarpało ich za kaptury po ulicach, oni zaś wszystkie te afronta znając iak im są pożyteczne, z niewypowiedzianą cierpliwością znosili. A uprzedzenia te
względ-

względem nich, nie ustawiały aż w ten czas, gdy się w nich ludzie rozpatrzyli, że są bezinteresowni łagodni i prawdziwie pobożni.

Właściwy przymiot *Zamyśl*
 cnocie rość w poyśrzed *względem*
 umartwień, toż samo się *Reguły.*
 dzieie z pobożnym a prześladowanym
 Zakonem Braci mniejszych. Jest ich
 już iedenasty, a ten iedenasty X. Syl-
 wester z Azyża: i to był pierwszy
 Książdz w tym Zakonie. Franciszek
 ucielzony przybywaniem uczniow,
 zamyślał o przepisaniu reguły życia dla
 nich i dla siebie. Napisał ją kładąc E-
 wangelią za gronti do niey przydaiąc
 kilka przykazow na utrzymanie iedno-
 stayności potrzebnych. Nakoniec
 chcąc by iego Regułę III. Innocenty
 potwierdził, postanowił prezentować
 mu się z małym swem zgromadze-
 niem iedynie na pomocy Boskiey po-
 legając. Jak przybyli do Rzymu,
 B udali

(C 18 C)
udali się do Gwi Biskupa Assyjskiego,
który ich przyjął z radością, i obie-
cał dopomagać, oświadczając, że ży-
je w wielkiej przyjaźni z Kardynałem
S. Pawła Biskupem Sabińskim. Ten
Kardynał szacował ludzi cnotliwych.
Biskup Assyjski gdy mu dawniej o-
znaymił o Franciszku i Jego Zakonie
nadzwyczajnym, pragnął usilnie go
poznać. Jak się więc dowiedział że
jest w Rzymie, posłał po Niego i
przyjął go z uszanowaniem, a poslu-
chawszy Jego mowy prosił go, aby
z tą poufałością przychodził do Jego
domu, iakby do własnej Celi.

*Nie zaraz
otrzymuje
potwier-
dzenie.* W krotce Franciszek pre-
zentował się Papieżowi, kto-
ry będąc zajęty ważnymi
interessami na ow! czas, od-
prawił ich z niczem. Ale wzruszony
tym następującym, w którym wi-
dział walący się Kościół Lateranu
i ubogiego własnymi barkami od u-
padku

pádku go podpierającego, kazał szukać Franciszka i do siebie sprowadzić. A gdy zaczął z nim mówić, postrzegł w Człowieku cudowną prostotę złączoną z niewinnością i męstwem w przedsięwzięciu; polubił go i był gotów uczynić, o co był proszony, jednak się jeszcze wstrzymał, bo się niektórym Kardynałom wydawał ten Zakon nadzwyczajny i do wykonania niepodobny. W reszcie Kardynał Sabiński rzekł do Papieża i Kardynałów. Odrzucacie prozbę tego człowieka; uważajcie byście samey Ewangelii nieodrzucili, ponieważż jego Reguła jest Ewangelii wykonaniem. Błędniestwo to jest przeciw Jezusowi Przewodawcy Ewangelicznemu mówić: że chęć iej wykonania jest rzeczą niepodobną i nie rozumną. Papież wzruszony tą prawdą odwrócił się i rzekł do Franciszka: proś Boga moego Synu, aby nam dał poznać swoją wolę. A gdy potym rozmawiał z Papieżem i przywodził

mu rozmaite pobudki, także przypowieść o Krolu bogatym i ubogiej Jego Oblubienicy, która dla niskiego rodu żyć musiała z swemi dziećmi w ukryciu. Którym skoro dorosły, rzekła: idźcie do Krola, pozna was po waszey figurze i mieysce dla was znajdzie. Ledwo stanęli u Dworu, gdy ich Krol zobaczył, rzekł w sobie to są moi synowie; mogę tylu innych trzymać, za cożbym ich nie mógł pomieścić. *Podobnież kończy Franciszek, Jezus Chrystus u sam Świętobliwy Oycze w Jego miłosierdziu, w naszym uboſcie ie pozna nas za ſwoich, a ten Krol, który miliony innych żywi i nas nie opuſci. Dział tym Papieża i pożyſkał, że uſtanie Jego Regułę potwierdził. Działo ſię to 1210. Roku.*

*Początkowy
Ich sposób
modlenia
ſię.*

To potwierdzenie Reguły potwierdziło Franciszka w tey uſności, że Jego przedſiewzięcie z natchnieniem.

technienia Boskiego pochodzi. Odtąd więc nayczęściey z Braćmi nad tym przemyślał, iakby Regułę naysciślej zachować, postępować w doskonałości i dusze Chrystusowi pozyskiwać. Idąc do Spoletu gdy się w podobneż zapędzili Bogomyślności, iaż słońce było ku zachodowi, kiedy się spostrzegli, że jeszcze tego dnia uiczem się nie posilali, zgłodniali więc i zmordowani osiedli po drodze w głęboki puszczy, gdzie się tylko zwierza dzikiego lękać było potrzeba, ale nie obiecywać sobie nadzieie posilku, w tym iakiś nieznaiony oddaie im koszt chleba. *Przekonayciesz się teraz*, rzekł do nich Franciszek, *że Bog o swych sługach nigdzie nie zapomina.* W Spoletcie będąc, namysłali się: czy mają obcować z ludzmi, czy udać się na puszcze. Modlił się gorąco Franciszek prosząc i zaklinając Boga, aby im oznaymił swoją wolę w tcy mierze, i zrozumiał, że Bog chce, aby się na
pra-

pracą około zbawienia dusz poświę-
li. Po czem udali się ku Asyżu, i
weszli do iednego pustego domu i tam
się ustawicznie modlili. Modlitwa ich
bardziey była wnątrzną, niż usną,
ponieważ ich ubóstwo tak było wiel-
kie, że nawet brewiarzy nie mieli do
odmawiania pacierzy Kapłańskich.
Spólną ich książką był krzyż, około
ktorego pokłękawszy modlitwy swo-
ie czyli rozmyślania odprawiali, a
Franciszek kazał im tak kończyć swe
pacierze: *Bądź pochwalony Panie Je-
zu Chryste, tu i we wszystkich Kościo-
łach, iżeś przez Krzyż Twój Święty
odkupił świat.*

Założenie Miał już na ow czas
pierwszego Franciszek dwunastu U-
Klasztoru. czniow, których ustawnie
uczył iak mają wielbić Boga we wszyst-
kich stworz niach, szanować Kapłanow
i statecznie się trzymać Wiary Kościo-
ła Rzymskiego. Widząc zaś że ich
licz-

liczba coraz się pomnaża, a niema ich
gdzie mieścić, prosił XX Benedykty-
now o Kościół Porcyunkuli nayuboż-
szy w Mieście, a który on dawniey
był wyreperował. Z łacnością go o-
trzymał pod tym tylko warunkiem
(mowi kronikā Zakonu,) że im coroc-
cznie koszt ryb dawał, który chold
XX. Benedyktyni odwdzięczali nie-
kiedy całą beczkę oliwy. I to był pier-
wszy Klasztor i gniazdo Braci mniej-
szych.

Szedł potym Fran. *Portret*
szek opowiadać słowo Bo *Franciszka.*
że po Miałtach i wioskach. Kazania
Jego nie były mowy uczone i wypra-
cowane. ale też za to każde w nich
słowo Ducha Bołkiego było pełne.
Lud miał go za nadzwyczajnego czło-
wieka. Jego twarz ku Niebu, gdzie
chciał pociągać drugich, zawsze by-
ła wzniesiona. Wszędzie go tak sz-
nowano, że kiedy wchodził do Mia-
sta

sta dzwoniono we dzwony, księża i lud wychodzili przeciw niemu wesole hymny wyśpiewując, a niektorzy mieli sobie za szczęście całować Jego ręce, albo nogi. Zdziwieni tym Bracia, co z nim chodzili, mówili mu: na co pozwala sobie takie honory czynić? *Wiedźcie o tym moi Towarzysze* odpowiedział: *ja z tych honorów nic sobie nieprzywłaszczam, ale je w szyskie odsyłam do Boga. W tej mierze ze mną właśnie to samo się dzieje, co z portretem. Gdy poręć chwalać z piękności, ta piękność nie należy do portretu, ale do osoby, którą on wyraża; tak i mnie dawane honory do Boga należą; a dla bliźnich i to jest wielka rzecz, kiedy choć w poćłym stworzeniu swego stworcę pochwalą.*

Rozmnożenie. Przybyło znowu Franciszkowi dwunastu Uczniów, a za nimi wielu innych bardzo cnotliwych; tak że przez jeden rok 1211, kil

kilka Konwentow założył, między
ktoremi były nayznakomitsze: Bo-
loński, Pizański i Kortony. Prze-
biegłszy Franciszek Toiskanią, wrocil
do Asyża na początku postu w 1212.
Tego postu miewał tam kazania, kto-
remi wiele ludzi nawrocil, a nayzna-
komitsze było nawrocenie S. Klary.
Ta Święta przyięła Habit i Regulę
z rąk S. O. Franciszka w 18. roku Bo-
gu swoje Panieństwo poświęcając, ży-
ła 42. lat zaklaurą i dała Imię i po-
czątek Klarystkom, drugiemu Zakono-
wi Franciszka.

We trzy lata potym, *Radzi się*
powiadaia, że S. Franci. *Boga i Bra-*
fzek chodzil na Koncylium *ci prze-*
Lateraneńskie, ktore było *szrega.*
1215. i że natym Koncylium Papież
Innocenty III. oświadczył publicznie
z Katedry, że Regulę Franciszkowe
potwierdził. I może to z tego po-
wodu namysliwał się powtore sluga
Boski,

Boski, czy ma się obrocić do modli-
 twy, czy też [do kazań się udać. A
 gdy się w tey mierze długi czas ra-
 dził Braci, i nie mógł dostatecznie
 poznać, coby z tego dwoyga miłsze
 było Bogu, mówił Bratu Sylwestrowi
 owemu Xiędzu: [mieszkał on na go-
 rze przy Asyżu, i ustawnie się mo-
 dlił,] żeby prosił Boga, by mu dał
 poznać swoje wolą. Zalecił także
 S. Klarze, aby albo się sama o tym
 pokornie poradziła P. Boga, albo zo-
 bligowała do tego nayspokornieyszą i
 nayszczciwszą którą Zakonnice. Brat
 Sylwester i Klara zgodzili się naiedno,
 i odpowiedzieli: że wola Boska, aby
 się udał na przepowiadanie. Uśluchał:
 i zdawało się, że mu nowe łaski do
 tego urzędu przybyły. Nie tylko sam
 Franciszek na przepowiadanie się u-
 dał, ale i swych Braci z słowem Bo-
 żym rozesłał. Oto Jego nauka, którą
 ich opatrzył na podróż. *W Imie Pa-
 na naszego idźcie po dwóch, w poko-
 rze*

rze i skromności, zachowajcie ściśle
 milczenie od Jutrznia aż do Tercyi,
 ofiarując ustawicznie Bogu ięczenia
 serc waszych. Nie gadajcie nigdy o
 rzeczach próżnych; a choć iesteście w
 drodze, tak się uczciwie zachowujcie,
 iak gdybyście byli w Klasztorze. Tak
 sobie postępujcie, aby wszyscy, ktorzy
 was widzieć, lub słuchać będą, pobu-
 dzali się do chwalenia Oycy Niebieskie-
 go. Oznaymujcie innym pokoy, ale i
 sami go noście, bardziey ieszcze w
 sercu, niżli w ustach. Nie bądźcie
 obrazą i zgorszeniem dla nikogo, a
 przez swoje łagodność świat cały do
 dobroci, pokoju i zgody prowadźcie.
 Wezwaniśmy leczyć rannych, napro-
 wadzać na drogę obłąkanych. Teraz
 wam się wydaia wielu, iakoby byli sy-
 nami odrzucenia, przyidzie czas, że
 uczniami Chrystusa zostaną.

Można się domyślać,
 że te przestrogi dawał Fran-

Rozsyła
 Braci.
 cizzek

ciszek braciom, rozsiłaiących w różne
 kraie 1216. Posłał do Hiszpanii B. Ber-
 narda najpierwszego Ucznia z kilku-
 nastą. Dwu z nich zaśzło aż do Por-
 tugalii, gdzie byli srodze prześlado-
 wani, a na koniec wsparci protekcyą
 Krolowy Uraki w Lizbonie, Konim-
 bryi. Klasztory założyli. Do Pro-
 wancyi B. Jana Bonelle i z nim
 trzydziestu trzech. Do Niemiec Jana
 Penna z sześćdziesiąt braćmi. w Lom-
 bardyi zrobił Prowincyałem Jana Stra-
 chia, ktorego odwołał, widząc że się
 po światowemu rządzi. Do Marchii
 Ankońskiey B. Benedykta Areze,
 szczególnego swego przyjaciela. Do
 Toskacii Eliaza z Kortony, który
 był potem Generałem całego Zakonu.
 Sam zaś Franciszek chciał iść do Pa-
 ryża i wziąć Francya właściwą aż
 po kraie Batawow. Dla tego zaś so-
 bie obierał Paryż, że tam miano wiel-
 kie Nabożeństwo do Najsł: Sakra-
 mentu. Kardynał Hugolin iako przy-
 iaciół

iaciel odradzał mu tę podróż mówiąc,
 że będzie z większym pożytkiem tu
 wspierać Zakon gdzie jest znany. Mo-
 gęż odpowiedział Franciszek *osiadać*
w domu, gdy Bracia moi na rozmaite
przykrości podróży zostają wystawie-
ni? Na co ich było mówił Kardynał
 w obce kraje wysyłać na nędze. *Alboż*
to nasz Zakon rzekł Franciszek ma
bydź posłanowiony tylko dla zbawienia
dusz Włoskich? *My musimy się roz-*
niżyć po całym świecie, wiernych i nie-
wiernych nawracać, a choćby ludzie
przesłali nas opatrywać, Bogu nieprze-
stanie wspierać. Jednakże, za nalega-
 niem Kardynała pozostał się we Wło-
 szach, a na swe miejsce wysłał Pacy-
 fika Autora sławnych pieśni, które od
 Cesarza odebrały nadgrode i zrobiły
 mu Imię *Krola Wierszopisow.* Ten
 zagrzany kazaniem Franciszka porzu-
 cił świat i przywiązał się do Sgo. Kto-
 rego on widząc spokojnym nazwał
 Pacyfikiem. Posłany był do Francyi

w 4. lata' po professyi i był pierwszym
Prowincyatem w tem Kraiu.

Prześladowani w Niemczech. Missya do Niemiec wcale się nie udała. Bracia tam posłani nieumieli języka. Nie mieli świadectw od S. Stolicy, padło więc na nich podeyrzenie, czy nie są Heretycy, które się tem bardziej utwierdzało, że zagabywani odpowiadali po Włosku. Wycierpieli wiele przykrości, a nakoniec zostali ze wstydem wypędzeni. Franciszek dowiedziawszy się, że Jego Bracia źle byli traktowani nawet od niektórych Prałatow, postanowił Papieża o protekcyą prosić. Przybywszy do Rzymu, zwierzył się swoiey myśli Kardynałowi Hugolin. Który muzyczył, aby miał kazanie przed Kardynałami i Papieżem. Wymawiał się długo, naległ Kardynał, musiał więc zkomponować kazanie i nauczyć go się na pamięć. Jak stanął przed Pa-
pie.

pieżem tak się zmieszał, że z owego pisanego kazania słowa nie mógł powiedzieć, ale gdy wezwał Ducha Sgo tak mu się udało, że wszystkich wielce ukontentował i poruszył. Jak zaś był przypuszczony do Audiencyi w przytomności Kardynała Hugolina, rzekł: wstyd mię Świątobliwy Oycze, że cię zaiętego ważnemi sprawami, trudnię interessem ubogich mych Braci; ale day nam tego Kardynała za obrońcę, a pod twoją Potęgą będziem się do niego w potrzebach uciekali. Zezwolił Papież i zrobił im Hugolina szczególniejszym Prorektorem.

Temi czasy S. Dominik przybył do Perusly dla poznaniu Franciszka i zobaczenia się z Kardynałem Hugolin który tam był Posłem. Gdy się *serio* o interesach Kościola naradzali, spytał ich Kardynał,

*Poznanie
się Fran-
ciszka z S.
Domini-
kiem,
jak*

iak im się zdaie, czyby ich Uczniowie
 nie mogli być brani na urzędy ko-
 ścielne? Mnie się wydaie, żeby tak do-
 brze owieczkami zarządzili, iak owi
 Biskupi pierwszych wieków, którzy
 żyli w Uboſtwie i zgodzie, i o ſamym
 tylko nauczaniu i zbudowaniu ludu
 myśleli. Dominik odpowiedział: że
 dość mają honoru iego Bracia, kiedy ſą
 uſzyti do nauczania wiernych i do bro-
 nienia wiary przeciw heretykom. Fran-
 ciſzek zaś rzekł: że iego Bracia prze-
 ſtali by być Bracią mnieyſzemi, gdyby
 na urzędy zoſtali podnieſieni. Chcecie
 mieć z nich pożytek, zoſtawcie ich tak,
 iak ſą. Obadwa ſię zgodzili że Be-
 neficya ich Zakonom niepotrzebne,
 a Kardynał bardzo ſię tą ich odpo-
 wiedzią zbudował. Dominik propo-
 nował S. Franciszkowi, aby dwa ſwo-
 ie zgromadzenia połączyli na iedno.
 Franciszek odpowiedział; to ieſt wola
 Boſka, aby te zgromadzenia zoſtawały
 osobne, aby komu nie będzie przypadać

iedno, szedł do drugiego. Oświadczyli sobie iednak, że pragną, aby ta ścisła wzajemność iaka zachodzi między niemi, trwała ich Braćmi.

Lubo ci Święci ludzie *Pierwsza* dość z sobą obcowali w *Kapituła*. Rzymie, gdy sobie Dominik potwierdzenie Reguły u Honoryusza III. wyrabiał, iednak przybył S. Dominik i do Aly'a i trafił tam na Kapitułę Jeneralną. Tak się był Zakon w 9. latach rozmnożył, że się tam zgromadziło więcey iak na 5000. Braci. Obozowali na polu mieszcząc się iak kto może, w izalafach i budach chrościanych. Nie mieli magazynow, przecież im niczego nie brakowało, a Franciszek zaklinał ich na S. posłuszeństwo, żeby zgromadziwszy się tu na modlitwę i Bogomyślność, o wyżywieniu się nie myśleli. Dominik S. zdumiał się na tak frogi zakaz; ale wnet z zadumienia wyszedł, i wyznał,

C że

że ma piękny przykład jak Ang o swe
 Cugi troskliwy widząc jak bliska po-
 blikie Assyż, Perussa, Foligno, Spo-
 let, a nawet i dalsze, żywności im i
 rzeczy potrzebnych dostarczały. Wi-
 dziano tam ze wszystkich stron zbie-
 gających się Duchownych i Świeckich,
 pospólstwo i szlachtę, każdy starał się
 by im w czym mógł usłużyć, bo ka-
 żdego uymował widok nowych zakon-
 ników ostre i pokutne życie prowa-
 dzących, a jednak zgodnych i weso-
 łych. Prawdziwie rzekł nie jeden na
 ow czas, toć musi być ta ciasna dro-
 ga do Nieba, którą ci ludzie idą, o jak
 tam trudno będzie bogatym się dostać.

Pokora i Karłynał Hugolin był
stałość. na tej kapitule, i w mowie,
 którą tam miał, dawał zgromadzo-
 nym bardzo wielkie pochwały. Fran-
 ciszek bojąc się, aby z tych pochwał
 nie podnieść się wpychę, mówił na
 odwrot wyśławiając im prześladowa-
 nia

nia i pokusy, których się powinni spodziewać, przepowiadał rozwolnienie Zakonu, i szwanki następnych, wyrzucał im nawet, że nie umieli dobrze odpowiadać łaskom szczególniejszym, które odebrali. Mówił zaś ztaką żywością, że nie tylko im w niczem sobie podchlebiać nie wypadło, ale się aż sobie samych wstydzili. Kardynał się jednak tym uraził i miał żal do Franciszka, którego S. Człowiek przepraszać powiedział: *dla tegom Panie to uczynił, by moi Bracia i na drugi raz warci byli twych pochwał.* Nazajutrz B. Eliaż Prowincyał Toskański, Jan Prowincyał Bologny i kilku innych przyszli do Kardynała Hugolina prosząc go, aby swoim Imieniem mówił Franciszkowi, że mu należy słuchać Braci, między którymi jest wielu ludzi uczonych i zdających do rzędu; gdy on nie tylko nauk niezna, ale nawet ma słabe zdrowie do odbywania tylu interessow Zakonu.

Cz. 2. Na-

Należałoby mu także szanować dawniejsze Reguły: Benedykta, Augustyna, Bazylego; a nie tak się w zbyteczne ostrości zapędzać, właśnie iakbyśmy lepszemi bytć chcieli niż byli Oycowie nasi. Wnet ow Prałat rozmawiając z Franciszkiem, przekładał mu pomienione zarzuty, które się nawet Jemu samemu słuszne wydawały; Franciszek poznał fortel a porywając się z miejsca gdzie siedział z Kardynałem zaprowadził Go do kapitułarza i rzekł: Bracia! Bog mnie wezwał, abym naśladował głupstwa krzyża Jezusowego prostotą i pokorą. Nie wspominajcie mi więc o innej Regule procz tej, którą mi Pan przepisał. Lękam się tylko, aby ci, co też niechęć zachować, albo drugich od niej odwodzą, zemsty Boskiej na sobie nie doznali. Skoro Franciszek wyszedł, Kardynał pobudzał zgromadzonych Zakonników, aby się temu Mężowi Apostolskiemu w niczem nie przeciwili,

wili, w którym Ducha S. przytomność
łącno widzieć można.

Na teyże Kapitule żali. *Podległość*
do się wielu Braci z odle- *dla*
gleyfzych Prowincyi, że się *Biskupow.*
tam źle z niemi obchodzono, i że
dużo cierpieli nie mając na pokazanie
żadnego *Breve*, iż Zakon był od Ko-
ściół potwierdzony. Skarżyli się tak-
że, że im w wielu mieyscach nie dała
kazań miewać i prosiłi Franciszka, aby
się wystarał u Papieża o Przywilej,
na mocy ktorego mogliby kazać,
gdzieby chcieli, nawet bez pozwole-
nia Biskupow. Mąż S. odpowiedział
im z gniewem. " Coż to moi Bracia
„ nieznacie woli Bożkiej? Bog chce,
„ żebyśmy pozyskiwali starszych przez
„ pokorę i uszanowanie, a lud przez
„ naukę i dobre przykłady. Skoro
„ Biskupi uyrzą że świątobliwie żyje-
„ cie, i że niemacie myśli uwłoczyć
„ Ich powadze, sami was prosić będą,
„ abyś

„ abyście wspólnie z niemi, około
 „ zbawienia dusz Im powierzonych
 „ pracowali, będą was wzywać by
 „ was i sami mogli słuchać i naślado-
 „ wać. Dla was iedyny przywilej,
 „ nie mieć żadnego przywileju. Przy-
 „ wil-y iakiego chcecie wprawiały
 „ was w pychę i zbytnie o sobie ro-
 „ zumienie, i byłby kością niezgody „
 Inni zaowu się skarżyli, że trafili na
 wielu tak nie ludzkich Plebanow, że
 ich ani proźbą, ani sztuka, ani poko-
 rą, ani samem nawet życiem przykła-
 dnem nie mogli do tego skłonić. by
 im pozwolili kazać w swoich Parafiach,
 a nawet iemużny nam dawać zakazuią.
 Moi Bracia: „ posłaniśmy na pomoc
 „ kapłanom, abyśmy ich zastępowali
 „ w czem oni wystarczyć nie mogą.
 „ Nad zbawienie dusz nic nie mamy il-
 „ szego P. Bogu. Daleko zaś nam
 „ łacniej będzie pozyśkiwać Dusze
 „ żyjąc w zgodzie z księżmi, niż z
 „ niemi w poruszeniu zostając. Kto
 „ prze-

„przeszkadza ludziom do zbawienia,
 „Bog takiego skarze. Bądźcie tylko
 „Synami pokoju, a umiście sobie i
 „zbawicie jak ludzi, tak księży. Ta
 „rzecz będzie nieśkończenie miłsza
 „P. Bogu; niż gdybyście Świeckich
 „nawracali, a Duchownych gorszyli.
 „Okrywajcie wady, wspierajcie ich
 „nieдостateczność wszystko czyniąc
 „w duchu miłości i pokory” Czego
 tu uczy Franciszek sam to czynił
 Biskup Imoli w Weneckim zabronił,
 mu kazać, i groźno go z swego domu
 odprawił, ustąpił S. Mąż, ale znow się
 wrocil. Odpowiedziałem mowi mu.
 Urażony Biskup, sam miewam kaza-
 nia. Franciszek rzekł pokornie, Gdy-
 by Oyciec wypchnął Syna iednemi
 drzewiami, czyż nie powinien wnieść
 drugiemu? Nie trzeba dodawać, że
 taka pokora pożądanu skutek otrzy-
 mała.

Jednak

Bulla po- Jednakże Franciszek
twierdza- uznał potrzebę Patentow
iąca Zakon, okazujących, że Jego Zakon
 Potwierdzony, a za radą Kardynała
 Protektora, wyrobił od Honoryusza
 III. Bullę datowaną 11. Czerwca 1219.
 Ru. do wszystkich Biskupow i Prze-
 łożonych kościelnych, w ktorey Im
 Papież zaleca Braci Mnieyszych, iako
 Mężow Apostolskich, i zachęca, aby
 ich łaskawie przyjmowali. Pierwsza
 to jest Bulla wydana dla tego nowego
 Zakonu. Po skończoney kapitule,
 gdy Franciszek wysyłał w różne kra-
 ie Braci na Misye, Sam także zdwu-
 nastą innemi iść mając do Syryi i E-
 giptu, opatrzył tych Wyśłańcow po-
 troynemi listy. Pierwszym do Bisku-
 pow i Duchownych, drugim do Rząd-
 ców Cywilnych, trzecim do Kusto-
 szow Zakonnych, aby się postarali
 rozpisać i porozsyłać listy w piew rze-
 czone. List do Duchownych był
 Exportą pobudzającą do uszanowania
 Cia-

Ciała i Krwi Pańskie, wskazującą honor tych, którzy Je poświęcają i rozdaia drugim, i zachęcaia, aby Je chowano w naczyniach drogich i czystych, i noszono z przyzwoitością iak naywiększą.

Gdy S. Franciszek wy- Trokli-
bierał się na Mullyą Wscho- wość wzglę-
dną, Hugolini mow i z nim dem Za-
o Rządzie klasztoru S. Da- konnic.
miana i o innych konwentach sióstr
Zakonných, których coraz przyby-
wało. S. O. pokazał się dużo troskli-
wym o los Panien Zakonnic. Wyda-
ło mu się jednak nayskuteczniej, zdać
to na Kardyla Protektora, aby się
w tem ważnym interesie naradził z
Papieżem,

Sześciu Braci wyfla- Męczeń-
nych na zachod do Muzul- stwo 5.
manow Marokańskich; przy- Braci w
byli do Arragonii. Przeło. Maroku.
żony

żony tam zachorował i został, a 5. pu-
 ściło się w dalszą podróż. W Ko-
 nińbrze dobrze byli przyjęci od Kro-
 lowy Urraki żony Alfonsa II. gdzie
 już mieli klasztor z iey łaski fundowa-
 ny. A pokrywwszy krajowym stroiem
 Habity, stanęli na ziemi Muzułmanow,
 weszli aż do Sewilli, i bawili ośm dni
 w domu pewnego Chrześciana, chcie-
 li wnieść do Wielkiego Meczetu, ale
 z krzykiem ich odpehnięto, bo tam
 Mahometani ludzi obcey Religii nie
 puszczają. Poszli do Pałacu i wołali
 przy bramie, że są Posłami do Krola,
 od Krola Krolow J. C. Tłomaczyli
 Krolowi wiarę Chrześciańską i pobu-
 dzali go, ażeby się ochrzcił. Ale że
 wiele gadali przeciw Mahometowi i
 iego nauce, Krol skazał ich na śmierć.
 na proźbę jednak za niemi swego Syna
 odmienił wyrok śmierci na niewolą,
 i posłał ich z drugiemu Chrześciany do
 Maroku. W Maroku, Dom Pedro
 Infant Portugalski, przyjął ich z u-
 przy-

przeymościa, i opatrzył we wszystko. Widząc się w mieyscu przeznaczonym swej misly, zaczęli gorliwie upominać Muzulmanow, gdzie ich tylko spotykali. Ztey przyczyny Krol Marokański kazał ich wypędzić, a Dom Pedro dla bezpieczeństwa, przydał im swych ludzi, ktorzy ich do portu odprowadzić mieli. Myśliwnarze znikli w drodze i znova się w Maroku pokazali i zaczęli kazać po ulicach. Krol wtrącił ich do więzienia, a zdziwiony, że 20. dni wytrzymali bez jedzenia i picia, kazał ich wyprowadzić za kray. Znowu wymknęli się warcie i po trzeci raz przyszli do Marako. Chrześcianie bojąc się gniewu krolewskiego, prosili Infanta, aby im straż przydał i nie dał wychodzić na Miasto; iednak wyszli sekretnie w dzień Piątkowy (święto Turkow) zaszli Krolowi idącemu obchodzić Groby Przodkow, a ieden zaczął kazać. Krol rozgniewany potępił ich

na

na śmierć i kazał do siebie przypro-
wadzić, a widząc, że ich ani męką,
ani obietnicami od wiary nie odcią-
gnie, własną l'm ręką głowy poucinał.
16. Stycz: 1220. Niewierni wywlekli
ich ciała za Miałto, i posiekali na sztu-
ki, wierni pozbierali a Infant do Por-
tugal i odesłał. Ciała teleżą w Konim-
brze w klasztorze S. Krzyża sławne
cudami, a Męczennikow w poczet SS.
Syxt IV. policzył.

Brat Brat Idzi był także w ich
Idzi. liczbie. Ow to trzeci U-
czeń, rodem z Assyza, który opuścił
wszystko, by poszedł za Francisz-
kiem. Który tak był pracowity, że
postanowił żyć spracy rąk własnych i
dokazał. Będąc w Rzymie 1212. R.
po wysłuchaniu Mszy Świętey cho-
dził po drwa o 5. ćwierci mili, przy-
nosił je na własnych barkach i za nie
żywność kupował. Kobieta jedna zdję-
ta politowaniem dawała mu więcej
niżeli

niżeli się zgodziła, rzekł, *nie zwyciężysz mię łakomstwem*, i oddał połowę zapłaty. A choć tyle codzień zarabiał, że mu i na ubogich posiłku zostawało, nigdy iednak nie opuszczał modlitwy. Taki to był ow prosta-czek B. Idzi, ktorego Franciszek wysłał do Afryki, gdy tam żaden uczony iść niechciał. Na ktorego, gdy się pierwsza wyprawa na Tunis do Maroku nie udała, skazując mówił *oto nasz Bohatyr*.

Gdy się to dzieie Fran. S. Franci-ciszek już jest w Ziemi Świę-
 tey. Z gorliwości o zba-
 wienie niewiernych, i z chęci męczeń-
 stwa po trzy razy się zapuszczał w
 taką drogę. Pierwszy raz izostego
 roku swey pokuty to jest 1212. Wsiadł
 był na okręt ku Syryi idący, ale wiatr
 przeciwny przymusił go do powrotu.
 1213. poszedł do Hiszpanii, aby się
 z tamtąd dostał do Maroko. Wstrzy-
 mała

mała go choroba, a z drugiey strony widząc iak był potrzebny rosnącemu Zakonowi, do Włoch wrocil. Dopiero wiazę. zabrał się z iedenastą Bracmi w Ankonie na okręty prowadzące sukurs oblegającym Damalzek. W kilka dni iak stanęli, Chrześciane gotowali się na potyczkę z Turkami. Franciszek rzekł do towarzyszy: *Pan mi obiawił, że jeżeli przyidzie do bitwy, Chrześciane przegrają. Jeśli to powiem poczytają mię za głupiego, jeśli nie powiem, moje sumnienie nieda mi pokoiu. Jakże wam się zdaie? Naymilszy Bracie, odpowiedzieli mu, nie oglądaj się na sąd ludzki. Nie dopiero dziś za takiego Cię mają. Uwolnij twe sumnienie. Boga się bardziej trza bać iak ludzi.* Pobiegł Franciszek opowiedzieć swoje obiawienie. Wzięto ie za chimere, wydano batalią, izginęło Chrześcian więcey nad 6000. Zalcowała po czasie Filozofia, że wiary świątobliwości nie słuchala.

Jeszcze

Jeszcze oba Woyśka *F. szaco-*
 stały na poboiowiſku, i nie *wany od*
 można ſię było wychylić z *Suitana E-*
 Obozu bez niebezpieczeń- *gipt/kiego.*
 ſtwa, ponieważ Sultān płacił znaczne
 ſummy głowy Chrzeſcian przynoszą-
 cym. Franciszek uzbroiwszy ſię mo-
 dliwą, ſzedł z kolegami proſto w nie-
 przyjaciół. Obſkoczyli ich Saraceni,
 na urągali ſię, zbili i powiązali. *Je-*
stem Chrzeſcianem rzekł Franciszek,
ſtawcie mię przed waszego Pana. Sul-
 tanem Egipſkim był na ow czas Me-
 ledin, iak mowią Łaciennicy. Pytał ſię
 Zakonnikow, kto ich przyſłał? Fran-
 ciszek odpowiada *Bog najwyższy po-*
ſłał mię, abym tobie i twemu ludowi
drogę zbawienia wſkazał. Sultān wi-
 dząc taką w nim odwagę ſłuchał iego
 mow przez kilka dni i mówił mu, na-
 wet, by ſię przy nim zoſtał. Ochrzei-
 ſię i z twym ludem, a chętnie zoſtane
 przy was dla miłości Jezufa; ieżeli
 zas waguieſz ſię przyiąć naſzey wia-

ry a porzucić wiarę Machometá;
każde stós zapalić, wniydę nań z
twemi księżmi (nazwał Imanow
Tureckich, którzy publiczne nabo-
żeństwa zaczynają i każą w Mecze-
tach) a poznał, która wiara pra-
wdziwa. *Ja wątpię* mówił Soltan,
żeby nasz który Iman szedł w ogień
za wiarę; a nawet już się było kilku
starszych schowało. To ja sam poydę
rzekł Franciszek: jeśli się spalę, przy-
pisz moim grzechom; a jeśli mię Bog
zachowa, to uznasz Jezusa za Boga
i Zbawiciela wszystkich ludzi. Wy-
mawiał się Sultán, żeby miał bunt w
Państwie, gdyby przyjął jego projekt.
Dawał mu kosztowny prezent, ale go
Franciszek odrzucił z pogardą, z cze-
go Sultán tem go bardziey polubił.
Bojąc się iednak, żeby niektorzy na-
wroceni Jego kazańmi nie zbi gli do
Armii Chrześciańskiej, i zdrady pod
iego woyskami nie zrobili, pożegnał
go mówiąc, proś Boga za mną, aby

mi dał poznać, która mu wiara naj-
milsza.

Jakob Vitri Biskup *Pochwała*
d'Acre, który znajdował *tego*
się na obleżeniu Damaszku, *Zakonu.*
w swej Historyi zachodniey mowi o
Braciach mnieyszych w ten sposób:
Usiłują dopełnić nie tylko przykazy,
ale nawet rady Ewangeliczne. Nie
wolno im nic mieć, nie mają też ani
Kościołów, ani grontów, ani bydła.
Ich kazania, a bardziey ich postawa
uboga i skromna, pociąga wiele osob,
że opuszczają Miasta, domy, role,
bogactwa, a przyjmują habit Fran-
ciszka, to jest okrycie nayuboższe w
świecie, i kawał powroza na przepa-
sanie się. W krotkim czasie tak się
rozmnożyli, że niema Prowincyi w
Chrześcianstwie gdzieby ich nie było.
Nie odrzucają nikogo, chyba by był
żeńiaty, lub Zakonnik, a takiego tym
chętniey przyjmują, kto niema z cze-

D. 100 go

go utrzymać się na świecie. Machometanie nawet dziwią się ich pokorze i doskonałości, i przyjmują ich chętnie, choć wiedzą, że Ewangelią idą głosić. Ja sam widziałem Jenerała i Fundatora tego Zakonu, Człowiek nie ma wielkich nauk, ale zato Bogu i ludziom miły. Imię mu Franciszek.

*Kapituła
Jeneralna
2ga.*

S. Franciszek powróciłszy z Egiptu, zapowiedział Kapitułę w Asyżu na Rok 1220. Przyganił Eliaszkowi, że go zastał w habicie Elegantskim i zmiłą nie na Zakonnika. Na kapitule zdał Jeneralny rząd nad Braciami Piotrowi z Katany drugiemu Uczniowi, ktoremu dłużey dla starganych sił wystarczać nie mógł, i upadł przed nim przyrzekając mu uszanowanie i podległość jako Jeneralowi Zakonu. Po dniuśli go Bracia i oświadczyli, że poki on żyć będzie, poty nie będzie Jene-

)(51)(

Jenerała, ale tylko Wikary Jenera-
łki.

Piotr nowy Rządzca *Duch*
widząc, że się tylu Braci *Franciszka*,
schodzi do Porcyunkuli, iż ciężko ich
wyżywić, pytał się czyby nie można
brać co po nowicyuszach na wlpomo-
żenie innych. Franciszek tego zaka-
zał mówiąc, *lepiej odrzucić Ołtarz*
Najświętszy Panny ze wszystkich ozdób,
a wiem, żeby to Matka Boska lepiej
przyjęła, niż Ewangelią Jey Syna
gwałcić. Pytano go czy mu się to
podoba, że ludzie oświeceńsi otworzy-
li szkołę pisma Sgo w Zakonie. *Do-*
brze, ale niech nie zaniedbują i modli-
twy, a potem niech się nie dla tego tyl-
ko uczą, żeby umieli mówić; ale niech
to czynią, czego się nauczyli, i innych
do wykonania przywodzą. Lepszy u
mnie Teolog co zna pokorę, modlitwę i
ubóstwo, niż ow co biegły w wielu
książkach. Kaznodzieję mówił daley:

Dz tak

jak widzą, że się ktoś ich kazaniem poruszył, zaraz sobie wiele podchlebiają; a nie zważają, że Bog użyczył tej łaski dla też i modlitw pokornych prostaczków. Mawiał także Franciszek, że nad wszystkie Cnoty i talenta naychwałebniejsza rzecz iest dla Zakonnika, gdy mu się zdarzy jaką obelgę, lub przesładowanie wycierpieć.

Trzeci Za- Wyflał 1221. wielu bra-
kon F. ci do Niemiec, a drugich do Ceuty Miasta Afrykańskiego, gdzie ponieśli męczeństwo; sam zaś kazał o pokucie po Miastach okolicznych Aslyza a naywięcey w Kanarze, gdzie mieszkańcy uieci iego wymową opuścić li wszystko i za nim poszli. Przybyła także do ni-go wielka liczba chłopstwa, aby im podał łacny iaki sposob życia Chrześciańskiego, byli oni gotowi porzucić wszystko i poyść do Kłasztorow. Franciszek im perswadował, żeby się wrocili do domow
i wier-

i wiernie Bogu służyli, a obiecał im przepisać Regułę, przy której choć nie będą za klauzurą, mogą tak żyć świątobliwie, iakby Zakonnicy. Zginęła ta Reguła, a Tercyarze rządzą się Regułą którą dla nich, w 68. lat potym, Mikołay IV. kazał zebrać. Ci Bracia nazywają się *Pokutnikami*. Habit ich szary i skromny i pas z węzłami.

Honoryusz III. Roku *Reguła F.*
1223. potwierdził Regułę *dla Braci*
ktorey treść: „Reguła życia *Mnieyszych*
„ B. M. pełnić Ewangelią, zachowy-
„ wać posłuszeństwo, ubóstwo i czy-
„ stość. Brat Franciszek przyrzeka
„ podległość i uszanowanie Papieżo-
„ wi Honoryuszowi i Następcom.
„ Prowincyał przyimować będzie
„ Nowicyuszów, a gdy wyrozumie
„ z Examinu, że są zdolni powie im:
„ *idźcie przedaycie wszystko i dajcie na*
„ *ubogich.* Bracia iednak nie mają się
„ mie-

„miesznać do własności nowicyuszow.
 „skiey. Po roku proby, przyrzekną
 „na zawsze trzymać się tej Reguły.
 „Nosić będą habit, kaptur, a w po-
 „trzebie sandały. Będą chodzić u-
 „bogo, ale nie będą gardzić temi,
 „co się stroją i wygodnie żyją. Kle-
 „rycy będą mówić Breviarz Rzym-
 „ski. Laicy 80. Pacierzy na Jutr-
 „nią, 5. na Laudes, 7. na każdą go-
 „dzinę i Kompletę, 12. na Nieszpo-
 „ry i modlić się za umarłych. Będą
 „pościć od Wszystkich SS. do Nowe-
 „go Roku, a którzy zechcą, zacho-
 „wają pierwszą 40dniówkę od trzech
 „Kroli, aż do Wielkiego Postu.
 „Daley nie będą obowiązani iak tyl-
 „ko do postów zwyczajnych. Nie
 „będą nic posiadać, ale iako podro-
 „żni na tem świecie spuszczać się z
 „ufnością na ialmużnę. Zaden bez
 „Examinu i pozwolenia Jeneralskie-
 „go nie będzie mógł kazać, a tem
 „bardziey bez pozwolenia Biskupa
 „Die-

„ Diecezjalnego. Kiedy ksiądz zgrze-
 „ szy Minister go ukarze pokutą, a
 „ kiedy laik, każe mu pokutę wyzna-
 „ czyć księdzu konwentowskiemu (znać
 „ że musiało być w Zakonie mało
 „ księży w początkach, kiedy nawet
 „ Prowincyałowie niemi nie byli.)
 „ Ministrowie, ponieważ z samego
 „ nazwiska są sługami Braci, będą
 „ ich często nawiedzać, ostrzegać i
 „ poprawiać, zawsze w duchu *miłości*
 „ i *pokory*. Bracia będą im posłuszni
 „ we wszystkim, co się nie przeciwi
 „ sumnieniu i naszey Regule. Mini-
 „ strowie dadzą im w potrzebie wol-
 „ ność wymowienia się, uważając ich
 „ iakoby swych Panów. [*] Ktorzy
 „ nie są uczeni, niech się nie kłopotą
 „ o nauki, ale niech się ćwiczą w mo-
 „ dlitwie, pokorze i cierpliwości.

„ A

(*) Według Duchateaux Reguły, Rządzący Klasztor-
 rami nie zowią się *Przeorami* to jest: Przeło-
 żonemi, ale *Gwardyanami*, to jest stróżami
 Braci (Gardiens.)

„ Anadewszystko upominam was: nie
 „ daycie się uwodzić duchowi pychy,
 „ samochwalstwa i nienawiści.”

Odpust Tegoż samego Roku
 Porciunkuli. Kościołowi Porciunkuli na-
 dany jest sławny odpust.
 Franciszek, ktorego gorliwość o zba-
 wienie bliźnich nie kontentowała się
 niezmiernemi pożytkami, iakie w ich
 duszach sprawiał; Roku 1221. wszedł
 do Kościoła Porciunkuli na modli-
 twę, padł na ziemię i poty ią rze-
 wnemi łzami skrapiał, aż za przyczy-
 ną Nayśw. Panny Anielskiey wypro-
 sił od Boga łaskę odpuszczenia winy i
 kary dla wszystkich grzeszników, kto-
 rzyby tylko skruszeni i wyspowiadani
 do owego Kościoła wchodzili. Ho-
 noryusz, gdy się do Niego 1223. wzglę-
 dem tego Odpustu udał, przyzwolił
 z razu na wszystko iak sługa Boski żą-
 dał, lecz na remonstracyą Kardyna-
 łów, by Rzymkie Odpusty nie po-
 wzię,

wszedniały, ścieśnił pomieniony Odpu-
 pułt na jeden dzień w każdym Roku,
 to jest od Nieszporów i. Sierpnia, aż
 do Zachodu nazajutrz. Sam Franci-
 szek, za opowiedzeniem się Biskupom
 na poświęcenie Kościoła Porcyunkuli
 sprofzonym, ogłosił ten Odpułt nie-
 zmiernemu nań zgromadzonemu lu-
 dowi, dodając wyraźnie, że na za-
 wsze trwać będzie. Biskup mieysco-
 wy [Assyzki] chciał czas tego Odpu-
 łtu do pewnych lat ograniczyć, ale
 przed owym licznem ludem nie mógł
 wymówić, tylko za Franciszkiem *na-
 zawsze*. Ten sam Odpułt, z czasem,
 do innych się Kościołów Zakonu roz-
 szyrzył. [*]

Dzie-

(*) Paweł V. kassując tyle Odpułtów ten jeszcze
 potwierdził. Syxt IV. pozwolił Zakennicom
 a nawet Braciom Mniejszych i Tercyarzom,
 by go w swych Kościołach dość powali. Grze-
 gorz XV. a za Nim Innocenty XI. rozszerzyli
 go po wszystkich Kościołach Zakonu, i dla
 wszystkich wiernych.

*Odebranie
Ran, Sty-
gmata.*

Dzielił Franciszek swo-
je życie raz pracując na po-
żytek bliźniego, a drugiraz
na Bogomyślności spoczywając. Na
dwie lecie przed śmiercią udał się na
Alwernią [*] dla odpoczynku 40.
dni począwszy od Wniebowzięcia aż
do S. Michała. Na tey to gorze gdy
się nauftronie udał dla modlitwy, po-
kazał mu się Serafin ukrzyżowany,
donosi S. Bonaw: który mu przebił
ręce nogi i serce i ztąd to Zakon na-
zywa się Seraficznym, głowy gwo-
zdzi były w środku rąk, a na wierz-
chu nóg, a końce z drugiej strony
skrzywione i w Ciało wepchnięte, na
boku prawym była blizna czer-
wona z ktorey się rzucała krew i nie-
kiedy aż przez suknią prześiąkała.
Wielki tu cud z Franciszkiem, ale trze-
baby

(*) Gora Anenion przyległą Toskanii między
Areną i Tybrem, nie daleko Kamaldoli i Wal-
lombrozy.

baby nieznac jego życia, żeby mu za-
 przeczyć. A wipominając, iak mowi
Baillet, że się rodził w śtayni izkrzy-
 żem na plecach, trzeba wyznać, że
 go Opatrzność na zupełnego Chry-
 stusa *Wysładowcę* przeznaczyła. Wi-
 dząc fluga Boski, że tych Blizn nie-
 można ukryć, zwłaszcza przed pou-
 falszemi Bracmi, turbował się bardzo,
 że się ten cud rozgłosi. Ale mu rzekł
 ieden Zakonnik, gdy się go oto radził
 w ogolności, *skoroć Bog użyczył łaski*
iakiej nadzwyczajney, toć zapewne
nie dla Ciebie tylko samego, ale i dla
drugich. Lękał się, byś talentu nie za-
kopał. Opowiedział więc drżący całe
 zdarzenie, a Bog okazał wielą cuda-
 mi, że w tym iest Jego dzilo. Krył
 się iednak S. z niemi iak mógł, cho-
 dził w obuwiu i nosił ręce obwinięte;
 rownie wielu ie widziało, i wielu
 świątobliwych Braci to zaprzyfiegło.
 Pewny Kardynał przyaciół Francisz-
 ka także ie widział. Mowy, himny,
 Anty-

Antyfony składane na Jego honor,
są świadectwem tey prawdzie. A na
koniec Alexander V. kazac w przy-
tomności bardzo wielu ludzi i moiey,
mowi S. Bonawentura, powiedział,
że się na te stygmata własuemi oczyma
patruał. Jak odebrał terauy F. zaczął
z sił opadać, a daley nie mógł nawet
chodzić. Prosił iednak żeby go noszo-
no po Miastach i wioskach gdzie lu-
dzi do cierpliwości i znoszenia krzy-
ża Jezusowego zachęcał. Chciał także,
żeby był mogli jeszcze służyć trędowa-
tym i martwić ciało swoje iak w po-
czątkach. *Swięci tak mają czynne Du-
sze, że chcieliby nawet i w ten czas
nie prożnować, gdy już ciało umiera.*
Na koniec przyciśnięony niezmiernemi
bolami po wszystkich członkach,
tylko go skura i kości zostały. Wi-
dzieli między sobą Bracia drugiego
Joba, ktorego się cierpliwości wydzi-
wić nie mogli.

Choć

Choć był w śmiertel-
 ney chorobie pisał ieszcze *Testament.*
 list do Przełożonych Klasztoru, do
 Xieży i Braci, pobudzając ich do por-
 wińskiego uszanowania Nayśw: Sakra-
 mentu. Zachęca Xieży aby z czy-
 stym sercem i Intencją do mszy S.
 przystępowali. *Pragnę, Jego tu sło-*
wa, aby we wszystkich Klasztorach
gdzie mieszkają nasi Bracia, po iedney
się mszy tylko na dzień odprawiało, a
gdzie jest więcej Xieży, niech się dru-
dzy kontentują słuchaniem mszy iednego.
 Taki był zwyczaj dawniey u Kartu-
 zow, rzadko celebrowali, a nawet
 w Niedzielę niebywała u nich tylko
 Msza konwentńska. Trudno osądzić,
 czy to jest większym dobrem dla Ko-
 ściola, że ta straszna Ofiara zagęsz-
 czona.

W tym także czasie uczynił Te-
 stament, w którym zaleca uszano-
 wanie Kapłanow, że Ciało Pańskie
 poświęcają. Nauczycielow Kościel-
 nych,

nych, którzy słowo Boże podają, co jest Duchem i życiem. Chciał także Ten S. Mąż, aby Jego Uczniowie pracowali, i dla dania przykładu i dla uniknięcia próżniactwa. *A jeśli nam za pracę nie nadgrodzą, idźmy iść do naszego Pana*, to jest prosimy o iakmużnę. Zakazał wyrabiać przywileiow Rzymskich, ni dla osoby, ni dla mieysca, i skończył zaklinając Braci, aby jego Reguły nieodmieniali i nie tłumaczyli, ale szli za literą.

Smierć. Przeyrzał godzinę swoją iey śmierci, oznajmivszy ją Braciom kazał się zanieść do Porcyunkuli, Kościoła Nayśw: Panny, aby tam, gdzie tyle łask odebrał, czekał na naywiększą, a czuiąc zbliżający się ostatni moment, rzucił się nagi na gołą ziemię, żeby widoczniey pokazał swoje zrzeczenie się wszystkiego, a podnosząc oczy ku Niebu zakrył lewą ręką ranę prawego boku i
rzekł

rzekł do Braci: *iam uczynił co do mnie należało, Pan wam da poznać co wy czynić macie.* Plakali więc wszyscy, a jeden, którego nazywał Gwardyanem trafiając w jego myśl bierąc Habit pas i rzekł: *pożyczam ci tego habitu iako ubogiemu, weźgo z posłuszeństwa.* S. z rozrzewnieniem podziękował Bogu, że mu dopomógł do zupełnego огоłocenia się. Potym kazał się zeyść Braciom, co tam byli, pobudzał ich do zachowania miłości Boskiej, cierpliwości uboſtwa i wiary Rzymskiej, a rozciągając nad niemi ręce na krzyż, pobłogosławił tak przytomnym iak i nieprzytomnym. Kazał sobie czytać Ewangelią S. Jana od tego miejsca: *Przed S. Wielkonocy.* Joan: 13. Mówił iak mógł Psalm 141. i na oſtataich jego ſłowach: *wyprowadź z więzienia duszę moję... czekaję sprawiedliwi aż byś mi nadgrodził,* Bogu Ducha oddał. w Sobotę w nocy na Czwartą Niedzielę Paſdziernika 1226. wieku 45. Pokuty 20. Zakonu 16. Poj

Po śmierci dopiero lepiej się przypatrzone Jego Ranom, widziało je więcej, iak 50. Zakonników tamteyfzych. Były to gwoździe zrosnięte z ciała broniatne iak żelazo, a Rana boku była czerwona i okrągła i iakby rosa z niey wytryskała. Lud zaś skoro się dowiedział o śmierci flugi Bożego zbiegł się niezmiernym tłumem, każdy go chcąc widzieć. Pozwolono wielom znaczniejszym widzieć rany Franciszka, widziałe, zwłaszcza Hieronim obywatel Affycki, który temu w pierw niechciał wierzyć, a który potem zaprzyściągł tę prawdę. Jak niesiono ciało na pochowanie do Kościoła Sgo Jerzego Affyckiego, weszli z nim do Świętego Damiana, gdzie była Sta Klara i miała pociechę z swemi towarzyszkami widzieć i całować rany S. Oycy. Potym pochowany w Kościele S. Jerzego, a Bog Jego świątobliwość tym większymi cudami po śmierci wstawiać zaczął.

We Francyi Prokura- *Dziela Sgo*
 tor Zakonu i Kaznodzieia *Franciszka*,
 krolewski X. Jan de la Haye zebral
 Dziela Sgo. Pierwsze mieysce trzy-
 mają Listy, ktorych 17. Dwa do ca-
 lego Xańskiego, w 1. pobudza do miło-
 ści Boga, w 2. doskonałość Xnina o-
 pisuje. W 3. S. Antoniemu oświadcza
 swe ukontentowanie, że się podał
 Lektorstwa. 4. i 5. do S. Klary. W
 tamtym obiecuie Jey swojej i następ-
 cow lo iey Zakon staranność, w tym
 do stałości w przedsięwziętym życia
 sposobie pobudza, 6. i 7. do B. Elia-
 sza, by będąc urażonym nie urażał
 nikogo, a grzeszących karał w miło-
 ści. 8my do Ministra J. neralnego, a-
 by się Brat z upadku Brata nie na-
 trząsał, by tym przerażony winy nie
 zaparł, lub pokuty nie odrzucił. 9ty
 o przymiotach Prowincyałów, i nie-
 brakowaniu w osobach. 10. na Kapi-
 tułę Jeneralską 2gą, pobudzający do
 Czei Boga, do zachowania szlubow',

E

i aby

i aby obrządek Boski odprawując, strony więcey miały względu na zgodność serca, niż na melodią głosu. 11. także do Kapituły Jeneralney, gdzie dodaie że w stanie swego powołania więcey pracować mają, iak Swieccy, a nie pełniących powinności niechce znać za Braci. 12. i 13. do Kapłanow. 14. do Kustoszow, wyżej wspomniane. 15. do Rządcow ludu, by Boga przenosili nad wszystko i na śmierć pamiętali. 16. Pocieszający B. Leona. 17. do Pani de Septem-Soliis prosząc by na Jego pogrzeb przybyła.

Drugie Dzieło *Napominania dla Braci* w Rozdz: 27. Małenkie, ale ważnością zdań, i doskonałością rad znakomite. 3 i 4. o dzielności Cnot. 5. o Doskonałej wesołości, która nie z Cudow, nie z mądrości, nie z kazań, ale z podobieństwa do Jezusa Ukrzyżowanego wypływa, 6. wykład Pa-cierza, i Modlitwy. 7. Testament. 8. Ro-

Rozmowy klasztorne o Regule. 9. Of-
ficyum Passionis złożone z Psalmow
z dodanemi przez niego Antyfonami.
10. Trzy Hymny pobudzając do miło-
ści Boga, które po odebraniu Ran
śpiewał. 11. Przyślowia. 12. Rozmo-
wy poufale. 13. Księga Proroctw.
14. Przypowieści. 15. Biogospawie-
stwa.

Do tego jest ieszcze Zbior nie-
których Jego zdań. Wszystkie te pi-
śma nie są to długie Dzieła, bo Sty-
iak każe Eklezyastyk *pisać tylko słowa*
pożyteczne, i mowy prawdziwe.

Jest także Mow krotkich siedm.
Sześć szczegolnieyszch przyczyn dla
czego Bog dał Kościołowi Braci
Mnieyszch. Dziesięć doskonałości
prawdziwego Zakonnika i Chrześcia-
nina, które chodzą pod Jego Imie-
niem, ale nie ma pewności czy od
Niego były ułożone.

Ea

We

*Kanoni-
zacya.*

We dwa lata po śmierci Sgo Franciszka Papież Grzegorz IX. udał się do Assyża prosić Boga przy Grobie Sgo i polecić mu Kościół skłopotany tylą nieszczęściami. Przyszło do tego że złożył tam radę z Kardynałów co z nim byli względem Kanonizacyi Franciszka. Roztrząsano cuda, słuchano świadków, i ich złożenia zapisano. Na tey zaś sprawie zasiadali Kardynałi maiey życzliwi tey kanonizacyi. Papież iak wrócił do Perussy examinował tę kommissyą, a skoro za iednomyślną zgodą kanonizacya udecydowana została; Wrócił z całym Dworem do Assyża, gdzie się zgromadziło bardzo wiele Prałatow, Pannow; i niezmierny gmin ludzi z rozmaitych Prowincyi.

Papież 16. Lipca 1228. w Kościele S. Jerzego, gdzie był S. pochowany wszedł na Tron, iest to ow Kardy.

dywał Hugolin, ktorego Franciszek przyszłym Papieżem nazywał, (*) i miał Mowę na pochwałę Franciszka, Kardynał ieden zdał Relacyą o Cudach Jego, a drugi poparł to zdanie pięknym Panagierykiem. Potym powstał Papież i zaczął na głos mówić: *Na chwałę Bogu, Najśw: Maryi Pannie i SS. Apostołom Piotrowi i Pawłowi, na chonor Kościołowi Rzymskiemu, przedsięwzięliśmy zarząd naszych Braci wpisać w Poczet Świętych Ojca Franciszka, ktorego Bog uczcił cudami na ziemi i wywyższył w Niebie. Jego Święto będzie obchodzone w ten dzień kiedy umarł.*
Kar.

Breve do Min. Dominikańskiego

- (*) Grzegorz Biskup &c. z Zalem dowiedział się że Brat wasz E. . . . zapomniawszy że Boga Kaznodzieiow powinno bydź solą miłości okraszona. Publicznie po Morawie zapierał Ran Franciszka, a tem samym zamachem targnął się na Cześć Boską, Sławę Sgo i Naszą Powagę. Zawieściesz tego Brata od urzędu, a gdy go dostaniecie, przysliycie go do Nas na pokutę.

Kardynali zaczęli *Te Deum*, a lud kończył ie z radością. Bulla kanonizacyi stała wetrzy dni, i jest w niej, że to Święto będzie obchodzone 4. Octobra.

*Przeniesienie S. Fran-
ciszka.* W Miesiącu Maiu mieli Bracia Kapitułę w Assyżu, w czasie ktorey nastąpiło przeniesienie ciała Sgo Franciszka. Papież Grzegorz IX. nadał odpust, wszystkim przytomnym temu przeniesieniu, i przywileie Kościołowi, gdzie Ciało Sgo miało bydź złożone. Był zatym Franciszek wydobyty z grobow Sgo Jerzego, dla przeniesienia do nowego Kościoła, na Jego Honor wystawionego. Urząd i Obywatele Assyża, bojąc się, żeby ta Ceremonia niebyła pozorem, do uwiezienia Świętych Relikwiy z ich Miasta; przedarli się gwałtem do grobu i niedali się tchnąć nikomu tylko Go sami przenosili. Ta okoliczność
niewco

nieco ową piękną uroczyłość pomieszala.

Kościół Sgo Jerzego *Panny* *dieu*
oddany Świętey Klarze i *Zakonnice*
Siołtrom, aby mieszkały w *Franc:*
Mieście, i obszerniey niż u S. Dami-
ana. Te Zakonnice (Klarystki) nie
mają dobr, są im tylko przydani
Chweltaarze Zakonni co ich żywią.
Reguła ich Habit szary i skromny,
stosownie do kraiu z materyi ordynaryi-
ny. Włosy obcinać po uszy, włosien-
nicę kto chce, nosić, nie wyjeżdżać
z Klasztoru, pościć ieden post od
Sgo Marcina, a drugi Wielki....
Są znowu [Tercyarki] inne Zakon-
nice Franciszka, iak chwięcey w Pol-
szcze. Ich Reguła w tem odmienna
od pierwszey, że mogą mieć mierne
Fundusze, i częścicy się z krewnymi
widywać. W tey Regule naydawniey-
sza i nayznakomitza Święta Elżbieta
Krolewna Węgierska, miała z Lu-
dwi-

dwikiem Langrafem Thuringkim tro-
 je dzieci po śmierci męża od Jego
 Brata z dobr zkrzywdą swoją i
 dzieci rugowana. Jako zaś ubóstwu
 wiele świadczyła będąc Panią, tak
 przywiedziona do nędzy przedząc len
 na ich wyżywienie wyrabiała. Przy-
 ięła Trzeci Zakon Franciszka. Krol
 iej Oyciec chciał ją odwieść obiec-
 iąc życie przyzwoitsze w swym domu,
 Krolewna nie dała się namowić, i u-
 marła w Zakonie 1231. mając dopie-
 ro lat 24. Kanonizowana potym w
 4. lata. Od Niej Tercyarki zowią
 się Elzbietskami.

Lubo Franciszek umie-
Dyspenso- raiać zaklinał Braci. by Je-
wanie się go Reguły nieodmieniano,
BB. w Re- ieszcze nie umarł, a już
gule. kilku wychodzących na opowiadanie
 Ewangellii w Kraie Marokańskie, wy-
 robili se w Rzymie, że ich dyspenso-
 wano chodzić w inakszym stroiu,
 zapuścić głowę, nosić brodę, brać
 pie-

pieniądze. Dla łacniejszego obcowania z niewiernymi. Ale daleko więcej cierpiała Reguła od Brata Eliaśza, który będąc na ow czas Jeneralem obranym we dwa lata po śmierci Piotra Katany, budował wspaniały Kościół dla S. Franciszka. Zeby więc wyśtarczył na wydatki, powszystkich Prowincyach pieniądze nakazywał, i wybierał. A to naybardziej uraziło Braci technących Duchem Sgo Fundatora, że przy weyściu do Kościoła, osadził karbonę marmurową, co było oczewistym gwałtem Reguły, która pieniędzy brać zakazywała. Zaniefiono nań ikargi na Kapitułę Jeneralną 1230. dodając że wiele z tych pieniędzy, które na budowę Kościoła zbiera, dla siebie obraca. Trzymając konia i ludzi, iada osobno i po pańsku, że psuje Braci wyrabiając dyspensy, że krzywdzi Regułę gadając, że do litery nie może być wypełniona.

Eli.

Eliasz miał po sobie wielu, bo umiał iednych odurzyć, drugich zastraszyć, Antoni tylko Padewski, i Adam Anglik opierali się i to często-kroć nie bez karnie, okrzykniono ich burzycielami spokoyności Zakonney i iuż przeciw nim pilano wyroki. Appellowali do Papieża, ale byliby prędzey trafili do karcerełu iak do Rzymu, gdyby nie Spowiednik Papiezki, ktory ich ratował. Grzegorz IX. dla ch zasług przejął ie otwartym sercem i sluchając zażaleń wzdychał. *że do aiero iest po śmierci fundatora, a iuż się Zakon chwiać zaczyna.* I wysłał gońca z zapozwem dla Jenerała i Kapituły. Eliasz się tłumaczył. *Jestem obrany, S. Oycze, mimo moiey woli. Bracia mi powiedzieli, że skoro widzieć będę potrzebę, mogę trzymać konia, trzebać do konia czteka, a zda się i drugi cztek do rożnych komiſſow. Na utrzymanie konia i ludzi potrzeba pieniędzy. A choć wiem, że mi tego*
Bra.

Bracia nie przeczą, iednak dla pokoiu sumnienia, proszę o pozwolenie Waszey Świętobliwości. Co do Budowy Kościoła, Franciszek odkrył mi sekretnie swoją wolę, o czem Wasza Świętobliwość wie po części. Dla wielkiego Świętego trzebać pięknego Kościoła. W reszcie Bracia nie idą o expens, byle Zakon miał honor. [] Wszyskim wydawał się Eliaż niewinny. Lecz Antoni rzekł: Bracia pozwalają na wydatki, ale czy mogą pozwolić na zbiory i chowanie pieniędzy, czy pozwalają, żebyś żył iako Xiaże i złym przykładem niekarność do Zakonu wprowadzał? Eliaż zapomniawszy gdzie jest, krzyknął nań, kłamcą go nazywając. Poznał się na nim Papież z takowego postępku, a ściśle rzecz roztrząsnawszy z Jeneraństwa zrzucił. Bracia wnet obrali na te mieysce Jana Parente, a Papież potwierdził.*

We

(*) Manger de l'or, & travailier pour l'ordre.

Podzielenie
nie się
Zakonu.

W 20. lat potym więk-
ksze iefzcze porożnienia po-
wstały, w Zakonie ktore
go na dwie dotąd trwające partye po-
dzieliły: Po żwawych sporach ci co
chcieli ściśle Regule zachować, wy-
szli na osobność i nazwano ich Obser-
wantami (*Spirituales*) po naszymu
Bernardyni od pierwszego Kościoła,
ktory mają w Krakowie po tytule S.
Bernardyna. Inni co myśleli że wspól-
ny majątek nie przeszkadza uboſtwu
szczegolnych osób, zostali w klaszto-
rach i nazwano ich (*Conventuales*.)
Franciszkań. Papież Mik. III. Kiera-
V. Jan XXII. próżno usiłowali ich
złączyć, żadna strona nie odstąpiła swe-
go ułożenia, i znowu rozeszły się na
Świat: A tak widziam Zakonników na
jedney Regule fundowanych, w Ubio-
rze i sposobie życia bardzo różnych:
Ta jednak odmiennosc obrażać niko-
go niepowinna: Czyliż dzieci dlatego
nie mają być dziećmi jednego Ojca
i tracić prawo Braterskiej miłości, że
funkcie odmienne wdziali? Dłu-

Długosz i Krzycki no- *Wprowa-*
 tuią pod Rokiem 1237. że *dzenie B.*
 Bolesław wstydlivy w mło- *M. do Pol-*
 dym ieszcze wieku, nakło- *ski.*
 niony naleganiem Grymissawy Matki
 swoiey sprowadził Braci Mnieyszych
 z Pragi do Krakowa i Kościół im z
 Klasztorem wymurował, *To musi*
bydź Franciszkanow [Conventuales].
 bo w życiu Jana Kapistrana od Salu-
 dina wydanym, znayduie się List Ka-
 zimierza Krola, datowany 1451. 6.
 Września, ktorym go do Polski wzy-
 wa. i dodae, że gdy przybył, Lud
 Duchowieństwo i sam Krol wyszedł
 przeciw niemn, i darował mu miey-
 sce blisko Zamku na Klasztor, *to pe-*
wienie, gdzie dziś mieszkaia Bernardy-
ni Stradomscy. Na to zgadza się Wa-
 dynek Kapistran po przybyciu do Kra-
 kowa miał Kazanie, na ślub Krola
 Kazmierza, a gdy się dał coraz wię-
 cey z Ducha Apostolskiego poznać,
 w krotce do 600. Osob do życia Za-
 kon

konnego przyjął. Inne Zgromadzenia nastąpiły do nas później, ale nie-
zmniejszym powołaniem.

Dokończe-

nie. Mimo iednak tę ro-
żność zgromadzeń Bernar-
dynów, Franciszkanów, Reforma-
tów, Kapucynów. Zakon ten wy-
dał ludzi Cnotą Nauką i Dostoień-
stwem znakomitych. Pięciu Papieżów
wielką liczbę (*) Kardynałów i Bisku-
pow a większą ieszcze Świętych i
uczonych. Która się szczęśliwie z
wiekami pomnaża.

(*) Sam S. Bonawentura Kardynał, z ktorego
większa połowa tej Historyi wypisana wielką
Jego ozdobą. Był tak niewinny że się Ale-
xandrowi de Hales Jego Professorowi w Za-
konie a Doktorowi Paryskiemu zdawało o nim
że w Adamie nie zgrzeszył Tak skromny,
że gdy Go Grzegorz X. chciał zrobić Kar-
dynałem, z Włoch do Paryża aż uciekł. A tak
uczonym i zdatnym że Papież na Niego zdał
przygotowanie Materyy, które miały być
na Koncylium Lugduńskim traktowane.





